

Brzemie Zachodu

20 lipca 2022

W San Antonio w Teksasie, znaleziono ciężarówkę w naczepie której znajdowało się 46 ciał imigrantów. Ale ta tragedia stanowi dopiero przedsmak naszej przyszłości. Ryzyko śmierci z wycieńczenia czy udaru w transporcie jest ceną, którą mieszkańcy Globalnego Południa są gotowi zapłacić w poszukiwaniu miejsca do życia.



Szkody i koszty zawsze w największym stopniu koncentrują się w najuboższych populacjach. Mechanizm rozwarstwienia jest prosty: zyski się prywatyzuje, a straty uspołecznia. W 2008 roku wielki biznes napędzał konsumpcję trefnymi kredytami do momentu, gdy miliony ludzi na całym świecie stracili dom, pracę i życiowe oszczędności. Żaden z prezesów czy menedżerów bankowych z Wall Street nie został za to postawiony w stan oskarżenia. Kiedy w najtrudniejszych okresach pandemii koronawirusa dochody 99% ludzkości spadały, a w państwach rozwijających się ludzie umierali na ulicach przez załamywanie się kolejnych systemów ochrony zdrowia, majątek dziesięciu najbogatszych osób na ziemi się podwoił – bogactwo miliarderów nigdy w historii nie rosło tak szybko. Logika kryzysu klimatycznego jest dokładnie taka sama – biedni odczują go znacznie mocniej niż bogaci, a właściwie już go odczuwają.

Dzisiejszy kryzys głodu i ubóstwa w Afryce Wschodniej to dla nas kolejne przypomnienie o tym, że o katastrofie klimatycznej należy mówić w czasie teraźniejszym, nie przyszłym. W Kenii ponad 15 milionów ludzi nie ma dostępu do czystej wody. 4 miliony jest w kryzysowym stadium głodu, a ceny zbóż rosną wykładniczo. Coraz częściej występują konflikty o wodę i pożywienie. W Etiopii zamknięto 2000 szkół, by dzieci i młodzież mogły zająć się rolnictwem i zaopatrywać tamtejsze wojsko. O 15% wzrosło niedożywienie dzieci i o 50% kobiet w

cięży. W Somalii 60 000 dzieci było hospitalizowane z powodu głodu w samym kwietniu. W Sudanie Południowym 3/4 gospodarstw domowych jest niedożywione i najprawdopodobniej nie zostanie już udzielona im pomoc humanitarna. Wskaźniki, które zawsze były obecne w tej części świata, osiągają nieznany nam dotąd pułap. Afryka Wschodnia przeżywa dzisiaj najgorszy deficyt opadów od 70 lat. To najdłuższa i najbardziej destrukcyjna susza od 1981 roku. Mieszkańcy regionu w tym roku najpewniej będą musieli przetrwać piątą nieudaną porę deszczową z rzędu. Kryzys rolnictwa w połączeniu z ograniczeniem importu żywności, uwarunkowanym wojną w Ukrainie, stał się makabryczny w konsekwencjach. Świat zaczyna płonąć na naszych oczach, a ofiary tej katastrofy potrzebują natychmiastowej pomocy.

Kto powinien ponieść koszty tej pomocy? Odpowiedź nie powinna wzbudzać kontrowersji, bo przecież rozsądek odszkodowania jest niemal globalnie uniwersalny – jeśli coś zniszczyłeś, to za to zapłać.

Płacić zatem powinny kraje bogate, które wedle szacunków Oxfam wniosły 92% historycznej nadwyżki emisji CO₂. Płacić powinny gigakorporacje, bo przez ostatnie 30 lat to one wypuściły do atmosfery 72% gazów cieplarnianych. Płacić powinni najzamożniejsi, bo dwudziestu topowych miliarderów produkuje 8000 razy więcej dwutlenku węgla niż łącznie miliard najbiedniejszych.

Afryka Wschodnia to soczewka historii Globalnego Południa, w której widzimy jak wiele się zmieniło, by wszystko pozostało tak samo. Z piekła systemu kolonialnego obarczonego ludobójstwem, niewolnictwem i niszczeniem kultur wyrósł system głęboko niesprawiedliwego kapitalizmu. Obcy kapitał wykorzystując słabość instytucjonalną Afryki, przejmował kontrolę nad kolejnymi kluczowymi sektorami w regionie w zamian za benefity dla grup trzymających władzę. Z pozoru niezależne państwa zmieniały się w skarbonki do rentownej akumulacji kapitału, narzucano im liberalizację rynków i usuwanie barier dla handlu zagranicznego. Światowe potęgi i

międzynarodowe instytucje finansowe zaproponowały Południu model rozwojowy oparty na taniej, często nieetycznej produkcji dóbr dla Północy, co przyniosło ekstremalną eksploatację ludzi i środowiska. Aż w końcu dziś region, który żywił nadzieję na wydostanie się z kleszczy historycznej opresji, umiera w katastrofie klimatycznej. Katastrofie, którą spowodowały państwa-oprawcy i państwa-wyzyskiwcz. Tak jak w czasach kolonialnych znów giną ludzie, środowisko i kultury.

Bogate państwa mają moralny obowiązek partycypować w kosztach katastrofy, ale to też kwestia pragmatyzmu. To one dziś dysponują technologią, wykwalifikowaną kadrą i przede wszystkim zasobami potrzebnymi do uratowania Afryki i powstrzymania olbrzymich fal migracji i wojen klimatycznych, ale pomoc humanitarna to za mało. Powstać musi system finansowania kosztów adaptacji, który stanowi gruntowne przeciwieństwo obecnych dobrowolnych i doraźnych transferów na rzecz klęsk żywiołowych. System powinien opierać się na zasadzie odpowiedzialności za szkodę, a budżet budować na podstawie mechanizm podatku progresywnego, którego stawki wyznaczone byłyby przez wskaźniki historycznej emisji. Nowy i sprawiedliwy ład skonstruowany choćby w oparciu o Ramową konwencję Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu to dziś konieczność ostateczna. Afryka, szczególnie jej Wschodni region, nie ma szans na adaptację do warunków klimatycznego kataklizmu, więc potrzebujemy rewolucji. Potrzebujemy międzynarodowej odpowiedzialności i solidarności, nie zaś filantropii ad hoc.

Aktywizmem klimatyczny możemy wesprzeć ten kurs, ale pod warunkiem korekty kilku ważnych, ale niepełnych narracji, do których się przyzwyczailiśmy. Kolektywnie obwiniamy rządzących za dezynwolturę w przeciwdziałaniu zmianom klimatu, ale zapominamy, że sami kolektywnie jesteśmy winni zniszczenia świata Południa. Kładziemy środek ciężkości protestów na życiu przyszłych pokoleń, nierzadko pomijając, że w innej części świata ofiarami są dzisiejsze pokolenia. Powtarzamy słowo

„przeciwdziałać” w stanowczo zbyt dużej dysproporcji do słowa „adaptować”. Nie chodzi o demobilizację, bo aktywności potrzebujemy więcej niż kiedykolwiek wcześniej – chodzi o ukierunkowanie działania w kwestii klimatu na globalną sprawiedliwość.

Brzemie Północy to wciąż niezamknięty rozdział. Możemy rozliczać się z historią, obalając pomniki kolonizatorów, ale pamiętajmy, że to tylko sfera symboliczna. Prawdziwa walka trwa, a historia może mieć dla niej kluczowe znaczenie.

Autorstwo: Łukasz Michnik

Źródło: [Trybuna.info](https://trybuna.info)